

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

„MACIERZ SZKOLNA CIESZYŃSKA”.

W czerwcu b. r. utworzył się we Lwowie komitet pomocy dla „Macierzy szkolnej cieszyńskiej”, który, widząc coraz zmniejszające się środki, jakimi rozporządza Towarzystwo, a coraz rosnące jego zadania, postanowił obecnie zwrócić się do społeczeństwa polskiego, wzywając do akcji na rzecz „Macierzy”. Odezwa komitetu, którą podpisali: poseł sejmowy i członek wydziału krajowego Dr. Władysław Jahl, prezydent m. Lwowa i poseł sejmowy Michał Michalski, poseł sejmowy Dr. Albin Rayski i członek zarządu „Macierzy” Mieczysław Zadora Paszkudzki, — brzmi w najważniejszych ustępach jak następuje:

Wyjątkowe w tym roku położenie finansowe „Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego” na Śląsku austriackim wymaga wyjątkowej pomocy naszej. „Macierz szkolna cieszyńska” walczy skutecznie od lat blisko 20 przeciw naporowi niemieckiemu. Niemcy mnożą środki i sposoby, by nam odebrać ziemię, język, a wreszcie i dziatwę naszą. „Macierz” uczyniła dotąd dużo i stworzyła szereg instytucji, szereg klasowych twierdz i placówek polskich, które utrzymać musimy za wszelką cenę. „Macierz szkolna cieszyńska” ma do spełnienia w tym roku następujące zadania: 1) pomoc stypendyjną dla uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie; 2) także pomoc dla uczniów seminarium polskiego w Cieszynie; 3) utrzymanie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie (350 dzieci); 4) utrzymanie ochronki dla dzieci robotników polskich w Michałkowicach; 5) ukończenie budowy szkoły w Zbzytkach w powiecie frysztańskim; 6) utrzymanie szkoły w Ostrawie Polskiej. Prócz tego cały szereg zadań potocznych.

Preliminarz budżetu na rok 1905. wynosi 82.000 kor. Pewnym dochodem na pokrycie tego preliminarza są wkładki członków i odsetki od kapitału w kwocie około 5000 kor. Znaczący majątek „Macierzy” umieszczony w budynkach, gruntach, urządzeniach i t. p. nie niesie dochodu bezpośredniego. Datki z Królestwa osiągały dotąd kwoty 50.000 K. rocznie, gromadzonej głównie przez zacnego warszawskiego mecenasa p. Csuchowskiego, z pomocą panów: Henryka Sienkiewicza, ordynata hr. Krasińskiego i Dra Hasiewicza. Królestwo, dotknięte klęskami elementarnymi, społecznymi i ekonomicznymi, przysporzy w tym roku „Macierzy” co najwyżej 15.000 do 20.000 kor. Nie wolno nam dopuścić do zaprzepaszczenia naszych zdobyczy już wywalczonych w boju, w którym wprawdzie stoi 220.000 Polaków przeciw 50.000 Niemcom, lecz w którym ci ostatni mają do dyspozycji siłę ekonomiczną i wpływ wyłączny u rządu, w samorządzie, w Sejmie. Wynajdują oni coraz nowe środki, tworzą co chwilę nowe placówki dla niemieczenia polskiej ludności. „Schulverein”, działający od lat 25 na Śląsku, zabiera się do niemieczenia dzieci naszych bardzo wcześnie. Małe dzieci polskie biorą do ochronki niemieckiej, gdzie i zabawa i piosenka niemiecka i łacicie niemiecką ręką podane, zyskują małenstwa nasze dla kultury niemieckiej. Do niemieckiej szkoły ludowej przychodzi to dziecko już „gotowe”. „Der deutsche Schulverein” nie zakłada szkół dla dzieci niemieckich, bo obowiązek ten spełnia tam rząd bardzo dokładnie. „Schulverein” zakłada szkoły i ochronki dla naszej dziatwy. Skrzętność, zapobiegliwość i ofiarność tej potęgi są wielkie i niestrudzone. My musimy wzorować na nich pracę naszą, skierowaną ku samoobronie.

W ciągu roku 1905 — już po uchwaleniu budżetu — okazała się potrzeba utworzenia od 1. września 1905: 1) ochronki w

Cieszynie, gdzie jest już 7 ochronek niemieckich, a polskiej żadnej (koszt roczny do 2000 koron); 2) bursy — tymczasowo dla 40 i kilku uczniów (koszt roczny do 3400 K.) i 3) szkoły w Dzieńmorowicach, gdzie Czesi wszelkimi sposobami odbierają nam żywił polski robotniczy i jego dziatwę (koszt roczny do 4000 koron). Stworzenie tych narodowych naszych granicznych pozycji obronnych okazało się tak nagłym, że Zarząd „Macierzy” na posiedzeniu z 26. czerwca b. r. uchwalił je jednogłośnie.

Śląsk woła w tym roku o naszą wydatną pomoc. Pomoc tę dać mu musimy, a datki nasze ilościowo liczne stworzą tę pomoc. Obrona kresów śląskich jest sprawą ogólnonarodową. Sam Śląsk kosztów tej obrony ponieść nie jest w stanie, a cały ogół polski do stosunkowego ich pokrycia obowiązany. Sprosilśmy tych, o których wiemy, że zawsze chętni i gotowi poprzeć naszą potrzebę ogólną. Złożyłszy komitet lwowski pomocy dla „Macierzy szkolnej cieszyńskiej” z 40 osób, który dnia 6. czerwca 1905. odbył posiedzenie w ratuszu lwowskim i jednomyślnie postanowił zbierać datki narodowe dla „Macierzy”, jakoteż kooptować do swego grona osobistości chętne do poparcia tej nagłej a doniosłej narodowej sprawy. Do komitetu wykonawczego wybrano podpisanych. W drugiej połowie września b. r. odbędzie się zgromadzenie komitetu pełnego i przedstawienie rezultatów jego zabiegów.

Listy składkowe (o ile całkowicie są zapelnione) uprasza się nadsyłać pod adresem: M. Paszkudzki, Lwów, Krzyżowa 34. Kwoty z list zostają bezzwłocznie odsyłane czekami do Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, na rachunek „Macierzy szkolnej cieszyńskiej”, a równocześnie ogłasza się w dziennikach lwowskich kolejno wykaz datków. Resztę list z kwotami wkładek, jakoteż puszek, raczą P. T. Członkowie

7)

KAJETAN GOLCZEWSKI

Węgiel i nafta w Galicji.

o o o

Za Łukasiewiczem rzuciło się do kopania oleju wielu powołanych i niepowołanych, rozszerzono przemysł naftowy znaczenie, ale też nieumiejętnym postępowaniem i gorączkową, rabunkową gospodarką zniszczono wiele terenów naftowych, zmarnowano niemiernie ilości ropy niepowetowanej. Rozwój przemysłu naftowego datuje się dopiero od wystąpienia Szczepanowskiego. Jemu mamy do zawdzięczenia odkrycie i rozwój największych kopalń naftowych, urządzenie pierwszej na wzór amerykański wielkiej destylarni, zawiązanie związku producentów ropy i skuteczną obronę interesów przemysłu naftowego. Od czasów Szczepanowskiego wzrósł przemysł naftowy z małych początków do światowego znaczenia, potrafił zaspokoić potrzeby całej monarchii i stanąć do konkurencji za granicami państwa. Produkcja ropy powiększyła się ośmiokrotnie i zajmuje dzisiaj w światowej produkcji trzecie miejsce z rzędu.

Obecnie kopią olej skalny w Galicji w przeszło dwustu miejscowościach, a liczba studni wynosi kilkanaście tysięcy, w tem studni produkcyjnych około dwa tysiące. Przedsiębiorstw ogółem jest 416, a czynnych 256.

Roczna produkcja ropy przedstawiona w cetnarach metrycznych w ostatnich pięciu latach wynosi przeciętnie cztery miliony cetnarów w ogólnej rocznej wartości 23 milionów koron, licząc przeciętną cenę za jeden cetnar metryczny na miejscu 5-22 korony.

Ilość zatrudnionych robotników przedstawia cyfra 5787, w tem mężczyzn 5776, kobiet 4, młodzieży 7. Uszkodzeń śmiertelnych robotników w ostatnim dziesięcioleciu było na 1000 robotników przeciętnie 1-77‰, uszkodzeń ciężkich 5-44. Zaznaczyć jednak trzeba, że procent uszkodzeń z każdym rokiem wzrasta. Brak tu należytego dozoru tak ze strony pracodawców jak i władz. Przy kopalniach nafty i wosku ziemnego istnieją kasy gwareckie. Kas takich jest obecnie 10, a ilość członków dochodzi do liczby 3.000. Ogólny dochód kas gwareckich wynosi rocznie około 260.000 koron, a na jednego członka wypada rocznej wkładki 39-73 korony. Wydatek kas brackich rozdziela się na następujące pozycje: 61-57% na pomoc lekarską

w czasie choroby i kosztu pogrzebu, 1-41% na nadzwyczajne zapomogi, 13-43% na zapatrzenia członków, wdów i sierot, 14-76% na zwrot udziałów, 6-43% na kosza administracji, 2-40% na różne wydatki.

Zapasy nafty w Galicji są znaczne, i tu nasuwa się pytanie, na jak długo mogą one wystarczyć. Wszystkie poznane dotychczas obszary naftowe produktywne zajmują w Galicji co najmniej 8000 ha. Na jeden hektar liczy się zwykle 5 dobrych szybów nie wpływających na siebie wzajemnie. To dałoby 40.000 szybów. Przyjmijmy, że już 25.000 szybów wyeksploatuje ten obszar zupełnie dając każdy po 200 cystern ropy (cysterna 10.000 kg.), wtedy otrzymamy 5.000.000 cystern jako minimalną ilość ropy dającej się w Galicji wydobyć. Licząc ilość wydobytej, straconej i zmarnowanej ropy do dzisiaj na 400.000 cystern pozostaje jeszcze do wydobycia 4.600.000 cystern. Gdyby roczna produkcja wynosiła po 30.000 cystern, w takim razie ropy wystarczy nam jeszcze co najmniej na 100 lat. Liczby te odnoszą się tylko do obszarów znanych a niema wątpliwości, że jeszcze nie jeden obszar naftowy jak n. p. w Sanockiem, dziś zupełnie nieznan — da się w przyszłości odkryć a nadto i coraz znaczniejsze pogłębianie szy-

Wreszcie uzyskał Główny Zarząd dla 33 sklepów Kółek rolniczych dla rozwinięcia ich szerszej działalności bezprocentowe pożyczki z funduszu wyznaczonego na ten cel przez Wysoki Sejm w ogólnej kwocie 25.900 K.

Na zakończenie wspomnieć nam jeszcze należy o jednej czynności Głównego Zarządu, a jest nią szerzenie oświaty wśród ludu dostosowanej do rolniczego charakteru Towarzystwa. I tak przy 125 nowo zawiązanych Kółkach rolniczych w r. 1904. stworzono zawiązki bibliotek stowarzyszenia rozsyłając zadarmo 6.384 książek. W 24 starszych Kółkach uzupełniono biblioteki wysłaniem 998 książek — razem więc rozdano darmo 7.382 książek głównie treści ekonomiczno-rolniczej. W tym wypadku przekażał się Główny Zarząd, że włościanie chętnie zakupują fachowe gospodarskie książki, dlatego rozpoczął obecnie rodzaj kolporterskiej sprzedaży przy sposobności różnych zgromadzeń, dobierając do tego celu szereg najodpowiedniejszych dziełek. Jako dowód jak mańrolny gospodarz odczuwa dziś potrzebę zakupna głównych podręczników gospodarstwa wiejskiego, niech posłuży fakt, że na pierwszym kursie weterynaryjno-hodowlanym we Lwowie nabyli uczestnicy książek za 122 kor. między nimi 10 egz. Steuerta: „Zwierzę domowe w stanie zdrowym i chorym“ po 6 kor. za egzemplarz, a więc dzieło na kieszeń włościanina stosunkowo bardzo drogie.

Obok dziełek, które Główny Zarząd wydaje w bibliotece wydawnictw Towarzystwa wspomnieć jeszcze należy o głównym organie tegoż, jakim jest: „Przewodnik Kółek rolniczych“. Jest on łącznikiem między Zarządem Głównym a Kółkami rolniczymi; w nim mieszczą się wszelkie odczyty i komunikaty mające ogólne znaczenie dla Kółek, w nim podane są różne rady i wskazówki dotyczące działalności Kółka, jako stowarzyszenia, w nim zawarte są szczegółowe informacje o wszelkiej pomocniczej działalności Zarządu Głównego. Obok tego przystępnie opracowane artykuły rolniczo-ekonomiczne poruszają najważniejsze kwestje gospodarcze. Poczytność „Przewodnika“ wychodzącego 2 razy na miesiąc, a kosztującego zaledwie 2 kor. rocznie wzrasta z każdym rokiem coraz więcej tak, że z prenumeraty osiągniętej za rok 1904. uzyskano poważną kwotę przeszło 5000 kor. Przy „Przewodniku“ wychodzą 2 bezpłatne dodatki a mianowicie: miesięcznik w języku ruskim treści rolniczej i „Obrona pożarna“ wydawana wspólnym kosztem Zarządu Głównego i Kraj. Związkuochotniczych straży pożarnych.

Takie są w ogólnych zarysach najważniejsze kierunki działania Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych. Praca, którą wykonuje, jest nadzwyczaj wdzięczna, na każdym bowiem kroku widzi się, że raz rzucone ziarno zdrowych myśli przyjmuje się, rozwija i owoc wydaje. Z załem jednak powiedziec należy, że towarzystwo nie doznaje ze strony społeczeństwa takiego poparcia, na jakie zasługuje. Liczba członków założycieli wynosi zaledwie 20 z jednorazową wkładką 200 koron, liczba zaś członków wspierających z roczną wkładką 8 koron — oddzielnymi Kółka rolnicze, instytucje i stowarzyszenia — dochodzi zaledwie do 200. Mijamy jednak nadzieję, że się to z czasem zmieni na lepsze, bo podniesienie życia umysłowego włościańskiej ludności, zespolenie jej sił do wydajnej ekonomicznej pracy, poprawienia jej bytu, to sprawy pierwszorzędnej wagi, do których każdy wedle sił i możności przyczynić się powinien.

Wycieczka polska T. S. L. z Ziemi sanockiej do Krakowa i Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Wszystkie mowy przyjmowano gorącymi oklaskami. W końcu przemówił prof. Bielak objaśniając zebranych w jaki sposób nastąpi podział na grupy i wskazując kwatery, gdzie uczestnicy znaleźć mieli pomieszczenie. Grup utworzono siedm. Uczestnicy każdej grupy złożyli swe pakunki na przygotowanych miejscach wozach, poczem ustawili się czwórkami wzdłuż ul. Lubicz.

Różnobarwny pochód długości prawie 200 m. ruszył przez ul. Lubicz i Floryańską

ku Rynekowi. Przy dźwiękach pieśni polskich wracał pochód w Bramę floryańską i stanął wreszcie u stóp pomnika wieszczą narodowego Adama Mickiewicza. Tlum ludzi wynosił już teraz prawie dwa tysiące osób.

Uczestnicy pielgrzymki przeszli poza ogrodzenie koło pomnika, a do zebranych przemówił prof. Bielak, tłumacząc w ciepłych słowach znaczenie i historyczną przeszłość wiekopomnych budowli, stojących w samym rynku. Po przemówieniu tem odśpiewano „Boże coś Polskę“ przy dźwiękach orkiestry. Wybiła właśnie godzina dziesiąta, a tradycyjnym zwyczajem ował się z Maryackiej wieży melodyjny hejnał. Dźwięki hejnału skromnej trąbki, bijące ze stropu wieży Królowej Korony Polskiej, łączyły się z dźwiękami orkiestry i głosami tysięcznych tłumów, wyrażającymi korną modlitwę:

„Ojczyzna, wolność, racz nam wrócić Panie!“

Przez środek Sukiennic, obok tradycyjnego noża, narzędzia bratobójczej walki, ruszono do miejsca, gdzie pamiątkowy kamień wskazuje miejsce przysięgi Kościuszki w d. 24. marca 1794 r. skąd podążono do kościoła OO. Franciszkanów. Tu odbyło się uroczyste nabożeństwo wraz z kazaniem i przemówieniem ks. Alojzego, gwardyana OO. Franciszkanów.

Po obiedzie od godz. 1^{1/2}, do 3 odbyto się zwiedzanie Muzeum narodowego, gdzie prof. Bielak i prof. Kozłowski tłumaczyli znaczenie różnych obrazów jak: Pochodni Nerona Siemiradzkiego; Hołdu Pruskiego i Kościuszki pod Raławicami Matejki, oraz zabytków przysięgłości i działu etnograficznego.

Od godz. 3. do 6. wieczorem zwiedzano Wawel, Groby królewskie, Skarbiec, Dzwon Zygmunta i pałac królewski, gdzie do zebranych przemówił prof. Dr. Kozłowski, przedstawiając tło historyczne rozwoju katedry i zamku królewskiego. U podnóża Wawelu nastąpiło wspólne fotografowanie się. (Fotografie nabywać można u p. E. Pierchalskiego, Kraków, ul. Karmelicka, po cenie 2 kor. za sztukę). Z Wawelu ruszono na kolację, następnie do kwatery. Kwatery znajdowały się: ul. Lubicz w szkole barakowej (150 osób), Kłeparz u OO. Misyonarzy (200 osób), ul. Biskupia (150 osób), Rynek gł. Nr. 17. (115 osób).

W poniedziałek d. 14. b. m. po nabożeństwie odprawionem w kościele N. P. Maryi o godz. 6. rano, przez księży, biorących udział w pielgrzymce, przystąpili uczestnicy do spowiedzi i komunii św., poczem nastąpiło wspólne śniadanie w mleczarni Dobrzyńskiej na plantacjach obok pałacu biskupiego. Grupami zwiedzano kościoły i osobliwości godne widzenia, pod przewodnictwem pp. prof. Dra Stanisława Kozłowskiego, Jana Kozłowskiego, Wareholika, Króla, Wojasa, Sarny, Rolanowskiego, Pierchalskiego, Ogieńskiego, Baumfelda, Kwiecińskiego i innych.

Wiele pamiętek sprawiało na uczestnikach nader silne wrażenie, w niektórych kościołach łzy i łkania wruszały nawet silne natury męskie. Byliśmy świadkami takiej podniosłej chwili w kościele OO. Kapucynów, gdy w kaplicy loretańskiej odsłonięto cudowny obraz M. Boskiej, wobec którego odbyło się przed stu przeszło laty poświęcenie mieczów Wodzieckiego i Kościuszki, wyruszających na pola Raławic.

Po obiedzie odbyło się w budynku poczytnym przedstawienie utworu J. N. Kamińskiego p. t. „Krakowiacy i Górale“ (z muzyką Kurpińskiego). Wskutek robót restauracyjnych w miejskim teatrze nie można było tam urządzić przedstawienia „Kościuszki pod Raławicami“, jak komitet pierwotnie zamierzał.

W akcie pierwszym odtęczono: tańce góralskie, krakowiaki, mazur i polonez, prowadzony przez p. Kwiecińskiego z werwą i humorem.

Po przedstawieniu nastąpiło pożegnanie obecnych w imieniu T. S. L. przez p. Horowicza. W gorących słowach żegnał mowca Sanoczan i nawoływał do miłości języka ojczystego. Zwracając się do matek Polek wzywał je we wruszających słowach do pilnego strzeżenia tego skarbu narodu, naszej mowy polskiej, a nawijając do myśli przewodniej przedstawienia, zachęcał do wytrwałości i cierpliwiej pracy na polu oświatowym.

We wtorek d. 15. b. m. wyruszyła pielgrzymka o godz. 5. min. 30. rano na Kalwaryę, żegnana na dworcu przez przewodników krakowskich.

W niejednym oku zabłysła łza żalu za ukochanym Krakowem i wdzięczności dla młodych przewodników, którzy z całym zaparciem pracowali gorliwie od wczesnego świtu.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Najjaśniejszy Pan ofiarował z prywatnej swej skatufy 800 koron na rzecz kościoła parafialnego w Sanoku.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się 24. b. m. Z braku miejsca odkładamy sprawozdanie z tegoż do następnego numeru.

Tłumy publiczności podążą wnet na otwarcie nowej drogi pod Zamkiem i przekonają się, że ta będzie kiedyś jednym z najpiękniejszych miejsc spacerowych, zwłaszcza gdy Tow. opiekunów miasta, jak słyszeliśmy, wysadzi tam aleję kasztanową, tak jak w całym Podgórzu wysadziła aleję lipową, co stanie się wkrótce prawdziwą ozdobą miasta a nad Sanem stworzy widok prawdziwie malowniczy. Wobec tego i trzeba by, żeby Rada miejska czynnym poleciała tam dla porządku porządku tam rowy, poogradzać realności zamierzane i pomeszczać tablice identyczne z miejskimi napisami ulic. I tak obok realności p. Machnackiego na skrócenie należałoby umieścić dwie tablice: ulica Sanowa a obok zaraz ulica Podgórze. (Taka jest właściwa nazwa tutejszych mieszczan, a nie jak błędnie napisano w wstępie do ulicy Jagiellońskiej na tablicy „Podgórze“, które jest pod Krakowem. Trzeba więc poprawić i bezwarunkowo do używanego tu a nienaganego wyrazu zastosować się). Koło mostku pod św. Jurem trzeba by tablicy z napisem ul. Sojecka; przy drugim mostku koło realności p. Wolańskiego tablicy z napisem ul. Mostowa, bo prowadzi prosto do mostu na Sanie.

Przy tej sposobności nie zawadziłoby dać sporządzić tablicę z napisem: ul. Jagiellońska i ul. Kolejowa i umieścić je obok siebie w okolicy rampy kolejowej; a wreszcie tablicę z napisem ul. Olchowicka w wstępie do ulicy, która od dworca kolejowego skęga do Olchowic, a gdzie pobudowano już sporą ilość domów i nikt tam nie wie, przy jakiej mieszka ulicy. Nie zawadzi też napis ul. Franciszkańska na Podgórzu w wstępie na nowe a tak wygodnie sporządzone schody. Są to rzeczy na pozór drobne i bez znaczenia, a jednak wobec stale powiększającego się Sanoka konieczne i z czasem brak ich bardzo by źle świadczył o naszym zmysle porządku.

Wpisy uczniów do tut. gimnazjum na rok szkolny 1905/6. będą się odbywały 29, 30. i 31. b. m. Późniejsze zgłoszenie do zapisu tylko w wyjątkowych wypadkach może być uwzględnione.

Uczniowie mają się zgłaszać osobiście w towarzystwie rodziców lub opiekunów, przedłożyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i rodowód należycie wypełniony.

Uczniowie nowo do zakładu wstępujący mają przedłożyć: a) metrykę urodzenia, bez której żaden uczeń nie może być przyjęty; b) świadectwo szkolne z klauzulą odejścia; c) takse wstępną w kwocie 4 K. 20 h.; d) a uczniowie do I. klasy wstępujący świadectwo rewakancyjny.

Każdy uczeń ma złożyć przy wpisie 2 K. jako datkę na zbiory naukowe Zakładu.

Egzamina poprawcze i prywatne za II. półrocze 1904/5. odbędą się 30. i 31. sierpnia i 2. września.

Egzamina wstępne do I. klasy odbędą się 1. września w piątek o godz. 9. Egzamina wstępne od II—VIII. będą się odbywały od 5—12 września.

Nabożeństwo wstępne odprawi się 3. września w kościele i cerkwi o godz. 8^{1/2} (czas szkolny). W poniedziałek dnia 4. września rozpocznie się nauka.

Uczniom zamieszkałym wolno mieszkać tylko pod nadzorem tych osób, które ściśle stosować się będą do przepisów regulaminu dla odpowiedzialnych nadzorców, wydanego przez c. k. Radę szkolną krajową. Osoby,

przyjmujące uczniów na wikt i mieszkanie, zechcą zatem we własnym interesie zaznaczyć się z treścią tego regulaminu, który można otrzymać w kancelaryi dyrekcji bezpłatnie.

Członkiem Izby lekarskiej zachodniogalicyskiej z okręgu Sanok-Brzozów-Lisko-Dobromil został na następne 3-letnie wybrany p. Dr. Ludwik Cwiklicer z Dobromila; jego zastępcą p. Dr. Karol Zaleski z Sanoka.

Od początku istnienia naszej Gazety podnieśliśmy już kilkakrotnie konieczną potrzebę uchwalenia w myśl obowiązującej ustawy budowlanej systemu kanalizacyjnego dla miasta Sanoka. Teraz, gdy wobec groźby cholerycznej, zacznie funkcjonować Komisja sanitarna, będą mieszkańcy narażeni na różne wydatki, które w przyszłości mogą się okazać jako niepotrzebne, skoro system jednolity obowiązywać zacznie, a nie podwójny — a właściwie żaden, jak to jest teraz właśnie. Kiedy o tem mowa, mimowoli nasuwa się na myśl, dlaczego miasto nie stara się już raz ołączenie przynajmniej

z Posadą sanocką i dlaczego do tego nie dążą inteligentniejsze żywiły, zasiadające w Radzie gminnej tamtejszej. Przecież i do włościńskich głów można trafić dowodem rozumny, a dla podwyższenia podatków i wyrównania się z miastem można dać 20-letni okres przejściowy. Pożytek połączenia byłby nadzwyczajny.

„**Dajcie młodzieży** jak najwięcej wrażeń pięknych i szlachetnych“. Tej zasadzie hołduje z niemałym pożytkiem od kilku lat pracujące u nas Tow. Korpusów wakacyjnych i co roku na zakończenie zabaw wakacyjnych urządza jakąś dalszą wycieczkę swoim „korpusistom“. Taka wycieczka właśnie odbyła się wczoraj wśród prześlicznej pogody do zdrojów Rymanowa pod przewodnictwem wytrwałych i zasłużonych nauczycieli pp. St. Niedzielskiego i Wł. Sygnarskiego. O przebiegu wycieczki samej zdamy sprawę w następnym nrze G. S.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada).

Za skuteczną, ponad pół roku trwającą kurację i przywrócenie do zdrowia mojej żony z bardzo ciężkiego zasłabnięcia tą drogą składam Wielmożnemu Panu Drowi Władysławowi Pajęczkowskiemu, prymaryuszowi i dyrektorowi szpitala powszechnego w Sanoku, moje najserdeczniejsze podziękowanie, gdyż w inny sposób nie moge się wywdzięczyć. Temu zacnemu lekarzowi za Jego bezinteresowną, sumienną z prawdziwym poświęceniem wykonywaną opiekę lekarską.

We dnie i w nocy kilkakrotnie nie raz na dobę spieszyłeś zacny doktorze do łóża cierpiącego bliźniego nie oglądając się na honorarium ani nie znając „braku czasu“, chociaż go bardzo wiele i na każde wezwanie dla chorej poświęcałeś — więc niech Ci Bóg za Twoją chrześcijańską a tak wydatną dla dobra cierpiących działalność stokrotnie wynagrodzi.

Arseniusz Lalic
c. i k. porucznik.

Poleca wszelkie wyroby farmaceutyczne, uniwersalne, krajowe i zagraniczne; przyrządy chirurgiczne, opatrunki i wyroby gumowe, wina lecznicze, koniak kuracyjny, malagę, Tokaj i inne; środki toaletowe i kosmetyczne; wszelkie środki desynfekcyjne i wody mineralne; wyroby własne: niezrównany balsam antireumatyczny, Creme Venus, Benignine do twarzy, pastylki, ziółka i syrup 54 przeciw kaszlowi. 3-0

APTEKA
pod „Opatrznością Boską“
Piotra
WĄSOWICZA
w Sanoku.

Ukończony słuchacz filozofii, kawaler w starszym wieku udziela lekcji prywatnych przedmiotów szkolnych, gry na skrzypcach i języka francuskiego. Przyjmuje uczniów na stancję i wikt. Bliższa wiadomość w domu W. P. J. Szezęnego

Nauczycielka z maturą i egzaminem kwalifikacyjnym udziela lekcji przedmiotów wchodzących w zakres nauki szkół ludowych i wydziałowych, języków: niemieckiego i francuskiego, tudzież gry na fortepianie i śpiewu po cenach przystępnych. Bliższa wiadomość z grzeczności w księgarni W. Pana K. Pollaka w Sanoku.

Kazimierz Kostkiewicz
em. c. k. starszy komisarz górniczy,
b. naczelnik c. k. Urzędów górniczych okręgowych w Drohobyczu i Jaśle
otworzył w Sanoku Biuro
jako autoryzowany inżynier górniczy.

Tenże wykonuje wszelkie czynności, wchodzące w zakres kopalnictwa tak minerałów zastrzeżonych (węgiel, rudy itd.), jak i minerałów żywicznych (nafta, wosk ziemny) — a w szczególności: sporządza plany sytuacyjne, przeprowadza pomiary, zastępuje strony przed władzami, przeprowadza badania geologiczne terenów i wydaje ocenę o ich wartości itd., itd. Mieszka w domu WP. Stepka na Posadzie ohe-wskiej obok poczty. 1-10

Koniak leczniczy.

Koniak leczniczy

TRICOCHÉ & Co COGNAC
Maison fondée en 1820.

do nabycia w oryginalnych butelkach
tylko
w TOWARZ. HANDLOWEM w SANOKU.

41 5-10

Maison fondée en 1820.

Koniak leczniczy.

PRACOWNIA
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH
ALEKSANDRA PIECHA
W SANOKU

ul. Tadeusza Kościuszki l. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na **wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych** w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumienniejszy i gustownie, poczynawszy od najzdobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancje, puszki do cymboryłów krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pajaki z brązu i kryształu, ewangelie, tace na wsenoczne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirmice na olej św. i patyny do chorych. — Przyjmuje **naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia** i t. p.

Zaopatrzonej w **najnowsze i najlepsze przyrządy i modele**, oparty na długoletnim doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręcząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.